

Walka o dziecko, walka o nas

Kłopoty z płodnością ma już co czwarta para starająca się o dziecko. Trudny proces leczenia niepłodności często staje się sprawdzianem jakości związku.

KATARZYNA NOWICKA

Iwona lubi święta Bożego Narodzenia, ale jednocześnie odczuwa coraz większy lęk przed spotkaniami w gronie najbliższych. Przed spojrzeniami pełnymi znaków zapytania i życzeniami składanymi w dobrej przecież wierze. Mama znów na pewno powie przy opłatku: „Córcia, wszystko fajnie, ale pamiętaj, że nie tylko kariera się liczy”. A tata doda, że dom bez dzieci jest smutny. I żeby o tym pamiętali.

Iwona się boi, że w końcu wykrzyczy, że tak naprawdę to ma gdzieś karierę, że marzy o wesołym domu pełnym dzieci i że walczy z mężem, żeby tak było. Tyle że na razie bezskutecznie. Arek na pewno jak zwykle złapie ją pod stołem za rękę i szepnie: „Nie martw się. Damy radę”. Ale czy dadzą? O to Iwona też się boi. Bo coraz częściej czuje, że to już nie tylko walka o dziecko, ale o ich wspólne życie. Czasami ma wrażenie, że nie ma już siły.

Z niepłodnością boryka się coraz więcej par. Każda przeżywa indywidualny dramat, który nie zawsze kończy się happy endem. Psychologowie dostrzegają, że długotrwałe starania o dziecko często oznaczają kryzys związku. Wiele par się rozpada.

Iwona i Arek są od ponad roku pacjentami jednej z klinik leczenia niepłodności. Gdy tam trafili, byli w szoku, że korytarz jest pełen ludzi – par takich samych jak oni, które z grubymi segregatorami pełnymi wyników badań czekają przed gabinetami specjalistów. Kolejna konsultacja, zabiegi, poziom hormonów, jakość nasienia, stymulacja owulacji. I tak w kółko. Są szczęściarze, którym szybko udaje się pokonać przeszkody. Inni wciąż marzą o dziecku.

Niepłodność staje się poważnym problemem społecznym. Kiedyś nie była uznawana za chorobę. Teraz już jest. Z najnowszych danych wynika, że dotyka już co czwartej polskiej pary starającej się o dziecko. W 30 proc. przypadków przyczyna leży po stronie mężczyzny, w 30 proc. par po stronie kobiety, u pozostałych 30 proc. niepłodność dotyczy obu stron. U co dziesiątej pary nawet

dokładne badania nie pozwalają znaleźć jednoznacznego powodu. Niby wszystko jest w porządku, a dziecka nie ma.

– Zdajemy sobie sprawę, że czynników wpływających na płodność jest zapewne dużo, dużo więcej niż te, które znamy. Na razie nie wszystkie potrafimy zidentyfikować – mówi dr Janusz Pałaszewski z kliniki leczenia niepłodności Invicta. Podkreśla, że zjawisko się nasila.

– Wystarczy spojrzeć na normę dotyczącą jakości nasienia u przeciętnego zdrowego mężczyzny. W pierwszej połowie XX w. wynosiła ona 100 mln plemników na mililitr. Obecnie WHO obniżyła ją po raz kolejny, tym razem już do 15 mln. To siedmiokrotny spadek – zwraca uwagę lekarz. – Dokładnie widać, że czynniki środowiskowe i cywilizacyjne wpływają na obniżenie płodności. Dotyczy to zarówno pań, jak i panów – dodaje.

ZŁOŚĆ, PYTANIA I NADZIEJA

To także znak czasów i zmiany stylu życia. Żyjemy w ciągłym pędzie, stresie. Coraz częściej młodzi ludzie odkładają decyzję o dziecku, chcąc najpierw osiągnąć pozycję zawodową. – A potem trudno im zrozumieć, dlaczego po sukcesach w wielu dziedzinach akurat na tym polu następuje porażka. Nie są w stanie sobie z tym poradzić. Stres narasta. Wiele przyczyn tkwi w psychice, która powoduje blokadę na poziomie fizycznym – tłumaczy psycholog Małgorzata Remlein, która pracuje z parami długo oczekującymi na dziecko. Podkreśla, że niezależnie od tego, jaki czynnik za to odpowiada, po czyjej stronie leży przyczyna, ludzie szukają wsparcia i pomocy. Coraz częściej też chcą ratować swój związek, czując, że coś jest nie tak.

Agnieszka Swaczyna, adwokat, która specjalizuje się w prowadzeniu spraw rozwodowych, przyznaje, że kwestia niepłodności zaczyna się pojawiać podczas rozmów o powodach rozpadu związku. Takie sugestie padają w przygotowaniach do procesu, chociaż najczęściej nikt nie pisze tego bezpośrednio w pozwie. Unika się też poruszania tego tematu przed są-

Każda para mająca kłopoty z płodnością przeżywa dramat, który nie zawsze kończy się happy endem

dem. – To kwestie niesłychanie delikatne i trudne dla obu stron. Nikt tego nawet nie próbuje stawiać na równi choćby ze zdradą, która ma znaczenie dla toczącego się procesu i ewentualnie orzeczenia winy jednej ze stron – mówi mecenas.

Eksperci podkreślają, że trudności z zajściem w ciążę nie są oczywiście czynnikiem bezpośrednio niszczącym związek. Ale na dłuższą metę skrajne emocje, które towarzyszą walce o upragnione dziecko, sprzyjają konfliktom. Niemal zawsze pojawiają się strach, złość, rozpacz, niska samoocena, poczucie winy i pytanie: dlaczego mnie to spotyka? Wreszcie wstyd i obawy przed reakcją otoczenia.

ODEJDŹ ODE MNIE

Często narastają wzajemne pretensje. Ona ma żal, że on o siebie nie dba, bo wbrew lekarskim zaleceniom prowadzi niezdrowy tryb życia, pije alkohol i pali papierosy. On zarzuca jej, że koncentruje się wyłącznie na tym jedynym celu. Całe życie, rozmowy, seks, wolny czas podporządkowane są jednemu tematowi. Tak skrajną determinację przejawiają częściej kobiety. Bywa, że pragnienie dziecka przybiera formę obsesyjnych myśli. Niekiedy można to porównać wręcz z natręctwem, które prowadzi do stanów lękowo-depresyjnych.

Tak było w przypadku Alicji. Walczą o dziecko, nie mogła patrzeć na nic, co kojarzyło się z niemowlętami. Nawet drogę do pracy wybierała tak, żeby nie mijać żadnego sklepu z zabawkami i małą dziewczynką ubrankami. Chociaż w domu trzymała kaftanik, który czasem lubiła sobie oglądać. Potem pieczołowicie go składała i znów lądował w szufladzie. Kobieta z wózkami? Wróg numer jeden. Koleżanki, które zachodziły w ciążę, były automatycznie skreślane z listy znajomych. Jej mąż był przerażony. Ponieważ czuła się winna, zaczęła go w pewnym momencie prowokować. Krzyczała: „Odejdź ode mnie”, „Znajdź sobie kogoś innego, kto da ci dziecko”. On oczywiście początkowo w ogóle tego nie brał pod uwagę. Za trzydziestym razem posłuchał.

Małgorzata Remlein wspomina parę, która odcinając się od innych, zaczęła też szybko oddalać się od siebie. – Najpierw uznali, że są już w takim wieku, że głupio im spacerować po ulicy bez dziecka. Bo na pewno wszystkich to zastanawia. Kupili więc sobie psa. Ale tu także mieli wątpliwości. Bo samotna para z psem zamiast wózka też śmiesznie wygląda. Dlatego postanowili, że na spacerach będą chodzić

W skali stresu zakomunikowanie pacjentom, że są niepełni, można porównać z informacją o nowotworze

osobno – opowiada psycholog. – To są ogromne emocje: poczucie winy, wstydu, bycia gorszym. Osobom, które nie miały podobnych doświadczeń, nawet trudno to sobie wyobrazić – dodaje.

Te emocje narastają z każdym miesiącem, gdy kolejny raz się okazuje, że ciąży nie ma. Psychologowie tłumaczą, że dla wielu par brak dwóch kresek na ciążowym teście jest jednoznaczny z comiesięcznym przechodzeniem żaloby po stracie dziecka, którego przecież nigdy nie było. Po kilku dniach rozpacz znów się jednak pojawia nadzieja. Trwa emocjonalna huśtawka.

SEKS NA GWIZDEK

Małgorzata Remlein dodaje, że do jej gabinetu coraz częściej zgłaszają się sami mężczyźni. Z poczuciem winy i zaburzeniami seksualnymi. Gdy kolejny raz nie uda się zrealizować upragnionego marzenia, seks zaczyna się kojarzyć wyłącznie z porażką. Poza tym nie każdy jest gotów do seksu na zawołanie, często bez emocji, z zegarkiem w rękę, z nastawieniem tylko na jeden cel.

– Ja to nazywam wręcz seksem na gwizdek. Bo musi do niego dojść nie tylko w określonym dniu, ale wręcz w określonej godzinie, po podaniu leków powodujących owulację. Kobiety są dzielniejsze, bardziej odporne. Panowie nie czują się w tym dobrze – mówi dr Pałaszewski. Na forach internetowych niektórzy mężczyźni piszą wręcz, że są już u kresu sił. „Czuję się osaczony. Mam ochotę uciec. A przecież ją kocham” – to tylko jedno z wielu zwierzeń.

Dr Pałaszewski podkreśla jednak, że w żadnym razie problem z niepłodnością nie musi za sobą pociągać kryzysu w związku. Chociaż bywa bardzo trudno, to wspólna walka potrafi scementować parę, bywa też okazją do rozwoju. – Widzimy niekiedy wielką więź. Żony wycierające pot z czoła męża, który odpoczywa po biopsji jądra. I mężów, którzy niecierpliwie przed gabinetem czekają na żony i troskliwie opiekują się nimi po zabiegach. To wzruszające, jak jednoczą siły we wspólnej walce – tłumaczy.

Jego zdaniem, jeśli pary się rozstają, zawsze jest drugie dno. – W skali stresu

zakomunikowanie pacjentom, że są niepełni, jest porównywalne z informacją o chorobie nowotworowej. To bardzo traumatyczna wiadomość. U wielu osób ujawniają się wtedy dodatkowe problemy: alkohol, uzależnienie od komputera czy uciekanie w świat fikcji. Te związki nie rozpadają się, dlatego że muszą walczyć o dziecko. Po prostu często pod wpływem stresu może się u ludzi obnażyć pewna słabość, która zawsze w nich była – tłumaczy lekarz.

Zdaniem Małgorzaty Remlein ważne jest wzajemne wsparcie, zachowanie równowagi między upragnionym celem, jakim jest dziecko, a codziennym życiem. I przełamanie wstydu, żeby to w żadnym razie nie był temat tabu.

Czy w ogóle jest możliwe wytyczenie granic walki? Dr Pałaszewski po trzeciej nieudanej próbie in vitro informuje swoich pacjentów, że sytuacja jest trudna i żeby zastanowili się, co dalej. Choć przyznaje, że zawsze będzie pamiętał parę, która przetrwała dziewięć takich prób i doczekała się bliźniaków.

Lekarze podkreślają też, że optymizmem może napawać rozwój medycyny w dziedzinie leczenia niepłodności. Nadziejemy mają cały czas Iwona i Arek. Należą do par, które nie chcą słyszeć o in vitro. Widzą, że wielu parom się udaje, i wierzą, że ich też spotka to szczęście. W święta obejrzą swoją ulubioną komedię romantyczną. Jej bohaterowie to małżeństwo, dla którego po długiej walce o własne dziecko światłem w tunelu okazuje się adopcja. Czy Iwona i Arek rozważają taką opcję? Jeszcze sobie nie odpowiedzieli na to pytanie.

Nie wiadomo też, jak potoczyły się losy pary, która kupiła sobie psa, żeby uniknąć spacerów tylko we dwoje. W pewnym momencie przzerwali psychoterapię.



KATARZYNA NOWICKA
szefowa działu Społecznego
✉ k.nowicka@wprost.pl